

Colloquia

Blog Teatru Węgajty

Wacław Sobaszek : Quico BelloOpublikowano Grudzień 2016, autor: blogger

1go lipca 2016 Zmarł Quico Bello. Wiadomość na fejsbuku. Odpowiadam wpisem: żegnaj przyjacielu! To prawda. Pożegnałem przyjaciela, który ciągle był w mojej pamięci obecny. Choć fizycznie nieobecny od dziesiętków lat. Był w Węgajtach po raz pierwszy ponad trzydzieści lat temu. Uciekinier z Chile w czasie prześladowania zwolenników Allende. Założył w Krakowie grupę Sur. Cała polsko-chilijska grupa El Sur przyjeżdżała do Węgajt „na samym początku”. Prowadził ćwiczenia w sali, w której powstawała właśnie podłoga, nie było jeszcze warstwy drewnianej. Ćwiczenia odbywały się na warstwie papy, położonej jako podkład pod tzw. legary. Były to ćwiczenia taneczne. Pokazywał jak posługiwać się ciężarem ciała. Taniec zyskiwał jakoś przez upuszczanie ciężaru w dół, jakby ku środkowi ziemi. Tłumaczył, że to tańce ludów górskich, andyjskich. Pokazywał nam też chilijski taniec „Chinos”, Chińczycy, pełen urody i delikatności. Quico był z rodziną, z Anamarią i dwiema córkami w wieku przedszkolnym. Zresztą i zespół należał do rodziny, w nim Boguś Hegeduess, Kasia Krupka, Jola Dutkowska. Kasia traktowała go jak mistrza, ubóstwiała go. Emanował łagodnością, oraz znajomością fachu, sekretnej sztuki teatru. Pamiętam jego masaż, był rodzajem daru, przekazywanego komuś, by go wzmocnić, pozbawić bólu, zmęczenia. Działanie było bardzo precyzyjne. Można było np. zmierzyć w centymetrach, o ile wydłużyło się ciało masowanego po zabiegu. Grał pięknie na kenie, tańczył przy tym, fałując. Piękna jak lodyga sylwetka mężczyzny i jego mądre spojrzenie. Miał twarz Che Guevary, gdy wyśpiewywał „Comandante”. ... Aqui se queda la clara, la entrenable transparencia, de tu querida presencia, Comandante Che Guevara!... Aprendimos a quererte, desole la historia altura, donde el sol de tu bravura, hasta siempre a la muerte! ... Jeszcze pieśni Victora Jary. Piękne jasne tony głosu Qiuca i brzmienie jego gitary. Pozostawił ślady w pejzażu. W śniegu. Ile razy przychodzi zima, przypomina nasze wspólne marsze przez śnieg i jego dyskretne uwagi, aluzje. Do mojej sylwetki na przykład. Uważał, że coś sztywnego mam w plecach, że muszę ćwiczyć. Z drugiej strony dobrze wróżył przyszłej, nadchodzącej pracy, mówiąc, że mam szansę wejść na ścieżkę „nieskazitelną”. Byłem zaskoczony tym słowem. Musiało mi to słowo dać dużo otuchy, pewności siebie. Czasy były ciężkie... Tak było na początku. Potem Quico odjechał z powrotem do Chile i cała jego rodzina. Kasia została z nami, grała na klarnecie. Jola przyjeżdżała czasem z Krakowa i grała na akordeonie. Zaś Quico odwiedził Polskę jeszcze raz. Było to na początku lat dziewięćdziesiątych. Pojawił się niespodzianie na naszym spektaklu, bodaj w Czechowicach – Dziedzicach, tak jakby chciał sprawdzić cośmy zdołali zrobić, poczynając kiedyś od zera. Po spektaklu grał na bębnie i całym sobą animował sytuację, przedłużając niejako spektakl. Przynosił nam doświadczenie ze swojej pracy z Indianami. Nie było wtedy możliwości dłuższej rozmowy. Zaczął coś mówić. Nie pamiętam co chciał powiedzieć, ale pamiętam znowu jego skupioną twarz, w wysiłku wydobywania jakiegoś niebanalnego sformułowania. Twarz kogoś, kto nie boi się pokazać, że nie znajduje słów.

Wacław Sobaszek

Komentarz:

Kasia Krupka

O Kiko chciałabym tyle powiedzieć, przypomnieć, przywołać jego jasną, kochaną obecność. Jakie szczęście mieliśmy, że spotkaliśmy w życiu Kika! Zjawił się wśród nas jak wysłaniec z innego świata, egzotyczny ptak, którego przygnał do nas wiatr historii. Uczyl hiszpańskiego na UJ, zajęcia z nim były wyprawą do Ameryki Południowej, której istotę w wielu wymiarach starał się nam przekazać i czynił to całym sobą.

Dostrzegał w nas, wtedy studentach, jakieś ukryte możliwości, które interesowały go bardziej niż samo nauczanie języka, zmieniał i otwierał sytuację nauczyciel-uczeń. Potrafił zwracać się bezpośrednio do człowieka, nawet poprzez ukrywające go maski, nie stanowiło to dla niego przeszkody. W tym znaczeniu widział, był widzący. Wydawał się tak niedosiężnie świadomy, doświadczony, jak ten, kto był gdzieś w otchłaniach i wrócił. Był tym, który wie. Posiadał wielką kulturę osobistą i wrażliwość na piękno. Pięknie mówił, miał dar opowiadania. Był wszechstronnym artystą: śpiewakiem, muzykiem, tancerzem i reżyserem, ale przede wszystkim aktorem: tym, kto działa. Obdarzonym jeszcze jedną niezwykłą mocą, darem improwizacji. Swoim graniem, głosem, swoją pasją przenosił nas w inne wymiary, otwierał nowe przestrzenie. Ile nam dał, ile w nas zasiał, jak nas zmienił, jak bardzo jest w nas obecny.

Ten wpis został opublikowany w kategorii [Teksty](#). Dodaj zakładkę do [bezpośredniego odnośnika](#).

Colloquia

Dumnie wspierane przez WordPressa.